

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

„Przyjaciel Ludu“ **24K** 15 marek
kosztuje na cały rok **2 dolary**,
półrocznie 12 K (6 mar.), kwartalnie 6 K (4 mar.).
Numer pojedynczy **60 halerzy**.

Biuro Redakcji i Administracji:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekaży, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anusze po 3 korony od wierzsa petit.

Nr. 31.

Niedziela, dnia 3 sierpnia 1919.

Rok XXXI.

Do Braci Chłopów Galicyi wschodniej!

Kochani Bracia! Nareszcie wojska nasze lotary do Zbrucza, nareszcie znowu jesteśmy razem. Nietylko uwolniono Was od przykrej, niezdolnego i ciężkiego jarzma niewoli i krajeńskich endeków, ale nadto dziś razem będziemy pod jednym dachem naszej Matki i Ojczyzny, Polski pracować dla dobra naszego i naszych dzieci.

Daleko Wy od nas, na kresach, spadkobiercy idei stania na straży ziemi naszej u granic Polski. Wiem o tem dobrze, że obecnie po uwolnieniu Was od inwazyi nieprzyjacielskiej, że obecnie zjawiają się rozmaici Wasi chłopscy nieprzyjaciele i że słodkim uśmiechem na ustach, fałszywymi słowami będą się starali zaskarbić Wasze zaufanie, jakby wasi rzekomci „wybawcy“.

Walka o władzę i ziemię. Wiem o tem, że ci panowie, udający przyjaciół chłopskich, rozmaici endecy, ksierykali, konserwatyści lub nawet ich przyjaciele piastowcy, będą nas przed Wami oczerniali w najrozmaitszy sposób. To też za swój obowiązek uważamy powiedzieć Wam jasno, o co chodzi nam, polskim chłopom, Waszym nieraz znajomym i krewnym.

Chodzi nam o to, by władzę panów obalić. Chodzi o to dlatego, bo na wojnie chłop walczył w pierwszych liniach bojowych, a jego żona i dzieci pracowały ciężko na roli i zdobywały chleb dla siebie i dla całego kraju. Za to chłopom w Polsce władza się należy, bo oni kraj żywią chlebem i bronią go swojemi pierśmi. Panowie zaś albo puciekali daleko ze swoich dworów i zostawili swe domy na pastwę losu, a ziemię przemienili w ugory, lub też wyreklamowani, czy też wogóle nie pobrani do wojska robili przepiękne interesa paskarskie na lichwie rolnej, czy na paszy i innych produktach.

Zołnierze chłopci wrócili z wojny do domu wielokrotnie kalekami lub bez zdrowia. Tysiące śmiertelnych chłopów oddało swą krew i życie i dziś kryje ich zielenia mogiła, a zostały po nich wdowy i sieroty. Kraj zniszczony jest wielokrotnym majazdem — pozamykane granice. Drożyzna rolne z dnia na dzień. Brak chleba, brak butów, brak ubrań, brak drzewa, a nawet brak dachu

nad głową gnębi chłopca niepomiernie. 1,000,000 chłopskich rodzin jest w Polsce bez pracy i chleba. 10 tysięcy umiera męczącunle na tyfus plamisty, czyli głodowy. Nasze też stronnictwo powiedziało te wielkie słowa: Ziemię dać należy chłopom, żeby te miliony najlepszych Ojczyzny obrońców i żywicieli narodu nie wymierały marnie z dnia na dzień. Panowie mają w swych rękach około 10 milionów morgów ziemi, której sami nie uprawiają. Błusne to zatem, by ziemia ta przeszła z rąk nierobów, w ręce polskiego chłopca, roli pracownika i niejako ojca. Któż bowiem, jak nie chłop od wieków pracuje na łanach pańskich? Któż pracował po dworach, kto te dwory postawił? Chłopska i robotnicza ręka. Pan nie położył tam ani jednej cegły, jak pan nie zaoferuje zwyczajnie jednego zarobku ziemi.

Nieprawdą jest jednak, jakoby my chcieli brać panom ziemię gwałtem. To nieprawda. Chcieliśmy i chcemy, by to przeniesienie własności ziemi z pana na chłopca dokonało państwu polskiemu. Chcemy, by Sejm uchwalił dla tej sprawy rolnej: prawo rolne, czyli reformę rolną. O to walczyliśmy od samego prawie powstania polskiego państwa. Oto walczyliśmy w Sejmie, gdzie posłowie nasi postawili wniosek: by panom zostawili od 50 do 100 morgów ziemi, żeby mieli na czem gospodarzyć, a resztę żeby rozdzielili pomiędzy chłopów. Chłopi mieli według naszego projektu pomalu za te grunta spłacać państwu, a nie panom. Panowie bowiem, gdy im się zostawi 50 czy 100 morgów, to i tak będą mogli pięknie żyć, jako zamożni gospodarze, skoro ponadto w czasie wojny nie jeden z nich wielkich się dorobił pieniędzy. Państwo zaś nasze jest biedne. Państwo musi jeszcze wojnę prowadzić z naszymi wrogami, co dużo kosztuje, państwo musi odbudować poniszczone fabryki, bo bez nich naród nie będzie mógł żyć, państwo musi budować koleje i kanały, państwo musi regulować rzeki, państwo musi odbudować zwalone w gruzy i spalone wsie, państwo musi odbudować szkoły, państwo musi dać setkom tysięcy bezrobotnych prace

lub życie, państwo musi dać zaopatrzenie inwalidom, wdowom i sierotom po zabitych żołnierzach, państwo ma dużo do dania — a państwu niewiele dają. Skąd na to wziąć pieniądze?

Gdyby państwo miało kupić te pańskie 20 milionów morgów, choćby po 2 tysiące koron, to by panom trzeba zapłacić 40 tysięcy milionów. Skąd je wziąć? Chłop ma je dać? Ma dać ten znękany wojną żołnierz? Choćby on i chciał dać to niewiele ma.

Ponadto przyjdzie jeszcze naszemu państwu spłacać część długów państwa austriackiego i rosyjskiego.

Nad tem my długo myśleli i Kongres nasz lewicy Polskiego Stronnictwa Ludowego jednogłośnie uchwaślił domagać się od Sejmu takie go prawa rolnego, by panom grunta wzięto bez zapłaty, bo to są grunta, na których chłopci robili pańszczyznę, bo panowie się tych gruntów nijak nie dorobili — a tu ratować potrzeba swoje państwo od ruiny gospodarczej. Nadto ratować potrzeba przeszło pięć milionów polskich chłopów od głodowej śmierci. Dla tych dwóch celów panowie powinni ponieść tę niewielką ofiarę, by się wyrzekli prawa do ziemi, na którą wielokrotnie nawet jedna kropla ich potu nie upadła. Chłopci zaś w obronie tej ziemi wylali morze krwi, a około jej uprawy morze potu.

Za to nas endecy, klerykali i piastowcy przedstawiają wszędzie jako nie patriotów, jak „bolszewików“.

Uroczyście i stanowczo przeciw temu protestujemy. Między nami niema żadnych „bolszewików“. Jesteśmy ludowcy, którzy pod znakiem „Przyjaciela Ludu“ od 30 przeszło lat walczyliśmy o prawa ludu pracującego, chłopów. Walczyliśmy przeciw najezdom naszym. Przed wojną pracowaliśmy nad stworzeniem polskiej armii dla obalenia rządów zaborczych. Dziś chcemy, by, owoc naszych krwawych wysiłków i zabiegów, państwo polskie było wielkie i silne, a ci, którzy wczas wojny najwięcej ucierpieli i którzy około odbudowania Ojczyzny naszej najwięcej się zasłużyli, nie czczem słowem, a krwawym czynem, żeby mieli prawo, żeby mieli chleb. Chcemy sprawiedliwości, chcemy chleba dla pracującego ludu, chcemy swobody, wolności, chcemy nad Polską gospodarza dobrego, rządu chłopsko-robotniczego, bo chłopów i robotników w Polsce ogromna większość, bo siła Polski w sile Ludu polskiego.

Wy zatem, Bracia Chłopi, oszczerstwom nie wiercie. Rozsiewany fałsz prostujcie i z nami razem stawajcie pod jedne sztandary prawdziwej i od żądnych panów niezależnej chłopskiej organizacji, **Polskiego Stronnictwa Ludowego.**

Piszcie do nas, czytajcie i prenumerujcie „Przyjaciela Ludu“, piszcie do posłów naszych, a oni Was otoczą prawdziwą opieką, jako Wasi bracia i przyjaciele.

Stawajmy razem pod sztandary P. S. L.

Łączmy się i organizujmy do pracy i walki dla dobra Ojczyzny naszej i dzieci naszych.

Józef Sanojca

sekretarz Pol. Stronnictwa Lud.

Chcemy ziemi!

Do wszystkich ziem Polski, do wszystkich jej zakątków dochodzi obecnie wieść o reformie rolnej. Najwięcej o niej obecnie rozprawiają piastowcy, głosząc, że to oni uchwalili reformę rolną, bo oni mają siłę i t. p. Nam chłopom zdaje się tak.

Jeśli piastowcy naprawdę w Sejmie mają siłę, to niech nam dadzą ziemię. My już za nią nawet zapłacimy państwu, ale chcemy tę ziemię widzieć, a tymczasem to piastowcy jeno ciągle obiecują. Niejeden z nas to się i z kupnem ziemi z wolnej ręki wstrzymał, wstrzymał się niejeden z budową, czekając na tę reformę. Jeśli zaś panowie dalej będą mogli parcelować swoje grunta, to niewiadomo co czynić. Nam potrzebna reforma taka, żeby to już jesienią można orać i na drugi rok mieć chleb.

Przyjechali bracia nasi chłopci z Ameryki powitać naszą Ojczyznę, a u nich w domu nędza aż piszczy, dzieci nie mają co jeść. Należy im jak najprędzej przydzielić ziemię.

Tymczasem to nikt nie dostaje ziemi i kwitnie w najlepsze lichwa rolna. Panom obiecali 300 morgów i więcej zostawić. Jeśli sprawa rolna tak będzie postępować powoli naprzód, jak do dziś, to wielu z panów tak rozsprzedają grunta, że mało co ponad te 300 morgów zostanie.

Nie możemy też powiedzieć, że takie prowadzenie sprawy jest chłopskie. Nie. Piastowsko-endeckie to ono jest. Ale to ani interesom chłopów, ani interesom Polski nie odpowiada.

My też skupiamy się obecnie pod sztandarami P. S. L. z „Przyjacielem Ludu“, jako naszym organem na czele. „Piast“ nas, chłopów, zawiódł. On nam tylko obiecuje i obiecuje bez końca, a od tego czekania na pańskie zmiłowanie, to się nam wszystkim niedobrze robi, a niejeden dobry chłop to już z tego od biedy i głodu nogi wyciągnął.

S. Gawroński.

Doprawdy! Ciężko żyć!

Już dalej patrzeć nie można na to, co się u nas obecnie dzieje. Cała Polska, jak długa i szeroka, jęczy i upada pod ciężarem strasznego i bezwzględного jarzma szlachecko-klerykalnego ucisku. Wyzysk, paskarstwo i niesprawiedliwość straszna szaleją wprost na każdym kroku. Nasza polska krajna stała się rajem dla tych, którzy wcale nie pracują, a padolem płaczu dla pracującego ludu. Ci, których trudem krwawym na frontach bojowych jest broniona Ojczyzna nasza — ci cierpią głód i nędzę. Głód i nędza smagają bezlitośnie polski lud po wsłach. Rozciągnięto nad wolną Polską stan wyjątkowy i sądy rozmaite i nie tyle rozmaite bandyci i zbroje, co lud od tego cierpi. Władoma bowiem rzecz, że wczas ostrej walki społecznej, o rozmaite wykreślenie nie trudno, gdy umyślnie są roz-

gorączkowane; obecnie zaś taka właśnie walka się toczy, takie są czasy. Czyż jednak chłopu śmierć jest straszną? Co może być strasznego dla żołnierza-chłopa, który w czas tej wielkiej wojny światowej nieraz omal we krwi nie zatonął. Czy straszną też śmierć, gdy śmierć z głodu i nędzy do ciebie bracie szczyrzy zębiska? Dlatego sądzę, że z ludźmi biednymi, z ludźmi nieszczęśliwymi, z ludźmi głodnymi i zrozpaczonymi nie powinno się postępować jak z najdziwniejszymi zbrodniarzami, których należy jedynie tępić i których szkodnictwa w żadnym sposobie, żadna kara, ni żadna perswazyja nie zmieni i nie wykorzenia.

I jak to też dziwnie się dzieje?

Gdy ustanowiono sądy doraźne, to raz dwa je ogłoszono naprzód u nas, a potem po uchwale Sejmu i w Królestwie. W 24 godzin wszędzie to srogie prawo obębniło i otrąbiło. Bardzo prędko się sprawiono.

A reformę rolną trzy przeszło miesiące trzymano i omawiano w komisji, potem cały sejm dwa tygodnie przeszło nad nią radził i uchwalił dopiero „zasady”. Na podstawie tych zasad dopiero będzie opracowane prawo, które znowu jeszcze raz pójdzie pod długie obrady i głosowania i Bóg wie kiedy to chłopci ziemię dostaną. A tu głód i nędza. **Czemu w tej sprawie niema tego pośpiechu?** To jest ciekawe. A potem, to jeszcze i papież ma tę reformę rolną zatwierdzić.

Nam się chłopcom zdaje tak. Jeżeli w jednej sprawie, gdy uchwalano ją w Sejmie, to temsamem ona stawała się prawem, tak też powinno być i w drugiej sprawie. U nas sądy doraźne to i bez Sejmu wprowadzono, a w Królestwie to zaraz po uchwale sejmowej — nie czekano ni dnia. Zatem to samo powinno być i ze sprawą rolną. Dla nas ta sprawa nie fraszki, nie kazanie, nie gładko wypowiedziana mowa, a **sprawa życia i śmierci**. Nam potrzeba ziemi i to natychmiast. Za rok, to może nas już nie będzie. Wyginieśmy poprostu z głodu, nędzy i chłodu na rozmaite hiszpanki, tyfusy i t. p. Skoro też papież nie zatwierdzał prawa o sądach doraźnych, to zdaje się nam, że i prawo rolne może ustanowić bez papieża sam Sejm „suwerenny” niepodległej Polski.

Nam się też widzi, że za złą gospodarkę w kraju, za nieszczęścia, jakie na lud spadają, za losy Polski i za całą niesprawiedliwość i krzywdy, jakie chłopów polskich spotykają, odpowiedzialny jest rząd.

Sejm powinien ze siebie wydać rząd taki, któryby był w stanie pracować zgodnie z potrzebami szerokich mas pracującego ludu i spełnić zadania, jakie dziś przed narodem stawia historia. Jeśli Sejm nie może tego zrobić, tak powinien się on rozwiązać i powinny być rozpisane nowe wybory. Odpowiedzialność zaś ciąży też na posłach nie tylko wobec ludu, ale i wobec historii, wobec przyszłych pokoleń — naszych dzieci i wnuków.

Posłowie powinni dla ludu pracować. Ludowi

musi się stać sprawiedliwość — nie wierzymy bowiem w to, że krew nasza i lzy są na darmo wylane.

Piotr Ostrega.

Endecka patryotyczna gospodarka.

Powoli się odsłania prawda: jakto gospodaruje się w patryotycznym mieście Lwowie. Tyśiące i setki tysięcy chłopów polskich ginie formalnie z głodu i nie może się doczekać przydziału z transportów amerykańskich. Wiele z tych transportów poszło do Lwowa — bo tam ludność „ginie z głodu pod hajdamackimi granatami i szrapnelami”. Ludność ginęła z głodu, a tymczasem właśnie w chwili największej prawie nędzy zamagazynowano we Lwowie w rzeźni miejskiej dziesiątki tysięcy kilogramów słoniny i wieprzowiny. Obecnie wyszło na jaw, że tej słoniny sprzedano 3000 kg. jednej fabryce mydła we Lwowie na wyrób mydła, bo słonina się „zepsuła”. W rzeźni i w trzech fabrykach mydła we Lwowie, we fabryce „Tlen”, fabryce Rutha i fabryce Rudera (patryotów!) odbyła się rewizya. Znaleziono w rzeźni 40 tysięcy kilogr. słoniny i wieprzowiny, pokrytej pleśnią, nadającej się jednak do spożycia, a we fabrykach śledztwo wykazało, że jedna z fabryk sprzedawała tę „zepsutą” słoninę masarzowi do wyrobu wędlin, a w innych znalezione mięso we wodzie, „bo ono przecie jest dla jedzenia”. jak tłumaczono.

Ci panowie, którzy tem zarządzają, usprawiedliwiają się, „że we Lwowie był nadmiar tłuszczów i że nie można było sprzedać”.

Na tem nie koniec.

Panowie nie tylko pochowali przed głodną ludnością słoninę amerykańską. Pochowali oni też ogromną masę kartofli i ta zgniła. Jak donosi gazeta lwowska „Gazeta Wieczorna”, te zgnile ziemniaki teraz wywozi się na śmietniko. A w kraju głód, w kraju brak kartofli.

Kto jednak na tym głodzie, kto na chowaniu słoniny i kartofli zarobił? Zarobili paskarze. Słonina amerykańska była po 25 K, a musiała ludność kupować w handlu paskarskim słoninę 1 kg. po 50 K i więcej. To samo z kartoflami.

Nie pierwszy to skandal.

Po wykryciu tak potwornego skandalu, kierownik aprowizacyi w Galicyi architekt Kucharski powinien nareszcie ustąpić. Apropowizacya to nie fabryka papy. Przez jego nieudolność czy zło — cierpią miliony ludu. J. Bury.

WSZYSTKIM RADOM CHŁOPSKIM podajemy do wiadomości, że udział Chłopskiej Spółki wydawniczej wynosi 100 K, a wpisowe 5 K. Każda Rada powinna być członkiem Spółki przez swego przedstawiciela. Udziały należy przysyłać na adres „Przyjaciela”.
PROGRAM P. S. L. I INSTRUKCYE DLA R-D CHŁOPSKICH wyda Chłopska Spółka wydawnicza w najbliższych dniach, jako osobną książeczkę.

Z SEJMU W WARSZAWIE.

Endecko-piastowe gonitwy.

Przesilenie ministeryalne najlepszym jest dowodem na to, że pierwszym i ostatniem przykazaniem endeckiej polityki, to interes ich partyjny, interes klasowy obszarników i kapitalistów. W Sejmie uderzono na ministra robót publicznych, inżyniera **Pruchnika**, i na ministra pracy Iwanowskiego. Dlaczego na nich uderzono? Bo inżynier Pruchnik to syn chłopski, to ludowiec. Jako inżynier melioracyjny długo on pracował nad melioracyami pól i regulacją rzek w Galicyi. Wszystkimi on znany, jako pilny pracownik i dobry inżynier. Owocem jego półrocznych zmagani się i pracy w ministeryum jest uruchomienie wielu wielkich robót publicznych w Kongresówce, jest opracowanie planów wielkich prac nad budową dróg wodnych w Polsce. Przy tem znajdują zajęcia setki tysięcy ludzi. Gdzież jednak były pieniądze na te budowy? Minister skarbu **Karpiński** o nie się nie postarał. Pożyczkę przymusową, połączoną ze stemplowaniem banknotów zdołał on od kapitalistów odwrócić, podatki wszystkie prawie włożył na barki pracującego ludu. Dzięki tej jego polityce skarbowej nietylko skarb okazał się pustym, lecz nadto w skarbie znaleziono 2 tysiące milionów deficytu. 2 i pół tysiąca milionów nadto wydano zagranicą na zakupno surowców, które w pierwszym rządzie grubemu kapitałowi w Polsce da znaczne korzyści. Jego, tego ministra Karpińskiego, polityka skarbową utraciła plany ministra Pruchnika, potrzebujące pieniędzy przede wszystkim, jego polityka skarbową zabijała wszystkie wysiłki ministra Iwanowskiego. A jednak nie jemu, a tamtym dwóm ministrom Sejm uchwalił votum nieufności, a Karpińskiemu i ministrowi przemysłu i handlu **Chęci** votum zaufania, oni bowiem to ludzie endeccy. Potem też zapanował zupełny chaos. Nie może się utworzyć żadna zdecydowana większość sejmowa. Mataczenie po kuloarach nie mogą zastąpić idei, czyli jasnego programu politycznego.

Witos-endeccya to prawdziwe nieszczęście Polski i nieszczęście Sejmu. Witos ugania za endeckami, a endeccy za Witosem i wloką za sobą rozmaite nieszczęsne kluby chrześcijańskie, narodowe, robotnicze, ludowe, katolickie i jak ich tam zwać.

Korfanty tymczasem działa. Wysuwa on pomalą przed oczy posłów potworny projekt „wyodrębnienia“ z Polski byłego zaboru pruskiego. Tak w Sejmie, jak w prasie warszawskiej ogólne przeciw temu wybuchło oburzenie.

Endecy zato spisek uknuli przeciw polskiemu państwu. Znowu chcieli zamach stanu wykonać, wojnę domową, bratobójczą walkę wywołać. Niektórych już z tych panów aresztowano. Gazety z 25 lipca doniosły, że aresztowano też z tego powodu redaktora endeckiego pisma „Robotnicza Prawda“. (Coś na wzór bolszewickich „Prawd“? — przyp. Red.). W tej też sprawie w

Sejmie występował ze strony tugulowców poseł **Poniatowski**.

Przyjazd Paderewskiego być może podziałał uspokajająco na rozognione w pogoni za pirogammi ministeryalnymi umysły. Być może doczeka się zasłużonej dawno dymisyi ministra skarbu p. **Karpiński** i ministra przemysłu i handlu p. **Hęcia**. Po prawdzie, to dymisyja należałaby się całemu gabinetowi. Jasno też sprawa stanęła również przed Sejmem. Obecnie niema w Sejmie chyba jednego klubu, któryby jeszcze naprawdę wierzył w to, że Sejm nie jest rozbity, że Sejm ma jakąś skonsolidowaną i pewną większość, o którą mógłby się oprzeć rząd, że większość ta ma jasny polityczny program, odpowiadający tak potrzebom dziesiętysiącym narodowym, jak społecznym. Takiej większości niema i być nie może. Dla Sejmu rozdwojonego, dla Sejmu rozbitego oddawna jedno jedyne i nieuniknione pozostaje wyjście: odwołanie się do ogółu wyborców, czyli rozwiązanie się. Nieszczęście, Sejm tego też postanowić nie może. I na tym punkcie poszczególne posłowie i poszczególne kluby wyżej stawiają interes swój, niż interes ogółu obywateli. To też najprawdopodobniej, niewiele postanowiwszy, Sejm rozjedzie się na ferie sejmowe, a rząd znowu będziemy mieli „fachowy“ na Warszawę. Na Poznań będzie po staremu rząd poznański, a u nas generalny delegat **Galecki**. I będzie dalej szła ta gospodarka chaotyczna, przynosząca Polsce nieobliczalną wprost szkody, a gospodarkę naszego państwa doprowadzająca do ruiny.

Rozwalenie szlacheckiej fortecy.

Niezwykle ważną ustawę dla gmin wiejskich i miasteczek w Galicyi uchwalił Sejm w dniu 26 lipca, a mianowicie ustawę o połączeniu **obszarów dworskich z gminami w Galicyi**. Sprawa ta stara, jak autonomia galicyjska, doczekała się załatwienia dopiero w Sejmie w Warszawie. Od roku 1895 posłowie ludowi: śp. **Stanisław Potoczek**, **Styła**, **Krempa**, **Wójcik**, **Skolyszewski**, **Stapiński**, **Bojko** szturmowali w sejmie galicyjskim, w tej twierdzy stańczykowskiej o wścieśle nie obszarów dworskich do gmin, ale nadaremno! Samolubne karmazyny, ani na krok nie ustąpiły i jeszcze w roku 1914 obszary ustawę starali się uwiecznić, wstawiając do statutu krajowego postanowienie, iż **foiwerk szlachecki może być tylko za zgodą szlachcica do wsi wcielony**. Ale czasy się zmieniły! Austria rozsypała się w gruzy. Sejm galicyjski z tego powagami takimi jak **Pilaty**, **Gołuchowscy**, **Abrahamowicze**, **Wałęgi** itp. przestał istnieć. Przywileje szlacheckie, jak ustawa o obszarach, zawisły w powietrzu!

Lud naprawdę będzie wdzięczny posłom z klubu **lewicy P. S. L.**, a w szczególności posłom **Putekowi**, że dołożył starań, że już raz naręczona ten przywilej szlachecki został zniesiony. — W dniu 24 maja poseł **Putek** przedłożył w Sejmie

wniosek nagły z projektem ustawy o połączeniu obszarów dworskich z gminami. Wniosek odeślany został do komisji administracyjnej, która referentem tej sprawy wybrała posła Putka. Po utarczках w komisji z posłami wszechpolskimi hrabią Skarbkim, hrabią Serwatowskim, fabrykantem z Łodzi Skulskim i Tarnawskim, adwokatem i obszarnikiem z Przemyśla, smierzącymi do odwołania załatwienia sprawy — przyjęte wreszcie zostały projekty ustaw przez komisję.

Posel Putek, jako sprawozdawca, przedłożył w tej sprawie Sejmowi następujące sprawozdanie pisemne:

Sprawozdanie komisji administracyjnej w sprawie wniosku nagłego posła Putka i tow. o połączenie obszarów dworskich z gminami w Galicyi.

Komisja administracyjna uchwaliła w załatwieniu powyższego wniosku przedłożyć Wysokiemu Sejmowi wniosek o uchwalenie załączonych projektów ustaw.

Ustawą z 12 sierpnia 1866 roku tak zwane dominikalne posiadłości ziemskie w Galicyi zostały wyłączone ze związku gminnego z wyjątkiem posiadłości, położonych w obrębie większych miast, które zostały do tychże miast wcielone. Każda taka ze związku gminnego wyłączona posiadłość, stanowi osobną jednostkę administracyjną, tak zwany „obszar dworski“ z posiadaczem obszaru, jako przełożonym na czele. Ten „obszar dworski“ w myśl § 7 ustawy o obszarach dworskich winien na swem terytorjum wypełniać wszelkie obowiązki i powinności gminy. Przełożony obszaru ma takie same prawa, jak naczelnik gminy i Rada gminna. W konsekwencji tego obszar dworski nie uczestniczy w ponoszeniu ciężarów gminnych. Ustawa ta stała się źródłem nieporozumień między gminami a obszarnikami, a we wschodniej połaci kraju, przywilej ten dostarczał argumentów agitatorom ruskim do walki z Polakami. Zaznaczyć należy, iż już w chwili uchwalania tej ustawy, tj. w roku 1866 podnosiła się ze strony polskiej opozycja przeciw tej ustawie. Niechęć chłopskich posłów do szlachty z powodu smutnych reminiscencji (wspomnień) pańszczyźnianych, oraz niechęć szlachty do chłopów z powodu wypadków w 1846 roku — były powodem odseparowania się dworu od gminy. Z biegiem jednak czasu zrozumiano błąd i od roku 1872 do 1914 nie było prawie sesji sejmowej, aby któryś klub posłów nie postawił wniosku o wcielenie obszarów dworskich do gmin. **Mimo pięknych mów, mimo opinii najwybitniejszych publicystów i znawców stosunków gminnych, samolubstwo stanowe szlachty zwyciężało, albowiem przez przeszło 40 lat zrzęcznie odwlekała większość obszarnicza w Sejmie merytoryczne załatwienie sprawy i do dziś dnia obszary dworskie w Galicyi do gmin wcielone nie zostały. Jedyne ze względu na fakt, iż wiele obszarów dworskich skutkiem parcelacji uległo i ulega podziałowi, uchwalił Sejm nowelą, mocą**

której kawalki obszarów, które na gruntach dominikalnych powstały po roku 1866, a od których roczna należność w rządowych podatkach realnych wynosi mniej niż 50 koron, bywają wcielane do związku gminy. A więc jedynie tylko tak zwane „strzępy“ z obszarów dworskich wciela się do gmin, reszta zaś pozostaje poza związkiem gminy. W roku 1913 i 1914 pod naporem mas ludowych kluby sejmowe prowadziły pertraktacje o uchwalenie demokratycznej reformy wyborczej do sejmiku galicyjskiego. Stronnictwa konserwatywne, mające przewagę w sejmie, zrozumiały, że z chwilą zdemokratyzowania sejmiku, wszelkie stanowe przywileje, a między nimi i ustawa o obszarach dworskich zostaną uchylone. Wyzykując swą przewagę w sejmie, większość obszarnicza spetryfikowała obszary dworskie w ten sposób, że do statutu krajowego ustawą sejmową z dnia 14 lutego 1914 wstawiła postanowienie, że obszary dworskie nie mogą być inaczej do gminy wcielone, jak tylko z wolą każdego obszarnika. Sejm mógłby uchwalić ustawę o wcieleniu obszarów dworskich do gmin dopiero wówczas, gdyby wpierw zmienił art. 18 statutu krajowego, zaś do zmiany tego artykułu wymagana była obecność w sejmie 186 członków, z czego 124 posłów musiałoby zgodzić się na zmianę statutu. To rygorystyczne postanowienie wychodziło na korzyść obszarników, albowiem na 227 posłów sejmowych, kurya obszarnicza posiadała 45 posłów, wystarczyło zatem, aby tylko 42 posłów z kuryi wielkiej własności nie przyszło na posiedzenie, a już nie można było zmienić statutu krajowego, a tem samem uchwalić ustawy o wcieleniu obszarów do gmin.

Dzisiaj obowiązkiem demokratycznego Sejmu jest jak najszybsze uchylenie tych przywilejów obszarniczych przez wcielenie obszarów dworskich do gmin, a uzasadniają to następujące argumenty:

1. **Gmin, podlegających ustawie gminnej z 12 sierpnia 1866 roku, jest w Galicyi 5747, zaś obszarów dworskich 5390, ponieważ zaś obszar dworski, podobnie, jak i gmina, jest odrębną jednostką administracyjną, przeto Galicya oprócz miast i miasteczek posiada 11.137 większych jednostek administracyjnych. Wcielenie obszarów dworskich do gmin zmniejszy zatem ilość jednostek administracyjnych prawie o połowę, ułatwi i uprości organom państwowym administrację i zmniejszy wydatki państwa na pokrycie kosztów administracyjnych.**

2. **Wcielenie obszarów dworskich do gminy przysporzy gminom korzyści materialnych i wzmożni ich podstawy finansowe. — Według statystyki z roku 1912 na 5747 gmin rządzących się ustawą z roku 1866 uczba gmin:**

a)	wolnych od podatków gminnych do podatków		
	wynosiła tylko		94
b)	o dodatkach od 1 — 50%		1018
c)	„ „ od 50 — 100%		2781
d)	„ „ od 100 — 150%		1355
e)	„ „ od 150 — 200%		356
f)	„ „ ponad 200%		163

W czasie wojny, jak również i obecnie dodatki gminne prawie wszędzie się podwoiły ze względu na zwiększone koszty administracyjne, koszty utrzymania chorych, ubogich, kalek, jakich namnożyła wojna itp. Obszary dworskie nie placą ani halerza dodatków gminnych. Ustawa nie zna przynależności do obszaru dworskiego, tylko do gminy, przeto gminy niejednokrotnie zmuszone są z tytułu przynależności ponosić wydatki za leczenie chorych i kalek w szpitalach, za żywienie ich, jakkolwiek ci zdrowie utracili we dworze. — Taksamo ciężar dostarczania podwód dla organów rządowych ciąży na gminach. W ten sposób obszary dworskie kosztem gmin zwolnione są od ciężarów. Około 3 miliony rocznie obszary dworskie zarabiają na odłączeniu od gmin, a skutkiem tego gminy przeciążone są anormalnie wysokimi dodatkami do podatków.

Spieszne usunięcie tej krzywdy gmin jest już palącą koniecznością, — albowiem od roku 1866 aż po dziś dzień w ten sposób chłopci przeszło 100 milionów koron za obszarników zapłacili.

3. Interes narodowy i społeczny wymaga zbliżenia dworu do gminy, co korzystnie oddziałać może na stosunki w administracji gminnej. Usunie się przez zniesienie przywileju antagonizmu między gromadą wiejską a dworem, a we wschodniej połaci kraju niewątpliwie przyczyni się do złagodzenia sporu polsko-ruskiego, którego jednym ze źródeł było podtrzymanie przywilejów szlacheckich.

4. A także w interesie kilkudziesięciu tysięcy ludzi, mieszkających na obszarach dworskich (oficyaliści i służba folwarczna), leży złączenie obszarów dworskich z gminami. Ludzie ci wyzuci są z czynnego i biernego prawa wyborczego do reprezentacji gminnej, albowiem obszar dworski jest gminą bez członków gminy, bez Rady gminnej, bez budżetu, słowem karykaturą gminy. Złączenie zatem obszaru dworskiego z gminą uczyni z tych ludzi obywateli gminy.

5. Wreszcie wcielenie obszarów dworskich do gmin, nie przesądza w niczem zasad postępowej reformy gminnej, owszem będzie wstępem do takiej reformy, uprości i ułatwi pracę Sejmowi w tym kierunku. Liczyć się trzeba z tem, że praca nad sformulowaniem zasad reformy gminnej niewątpliwie będzie musiała potrwać długi czas, będzie wymagała długich studyów i dyskusji, bo chodzić tu będzie o zmianę trzech systemów organizacji gmin. — Niepotrzebne odwlekanie wcielenia obszarów dworskich do gmin nie prowadził do żadnego celu, a byłoby popieraniem egoizmu obszarników, uchylających się od wypełnienia obowiązków względem gmin, pomnażaniem ciężarów ludności wieśniaczej i podtrzymywaniem średniowiecznego przeżytku, z wyjątkiem Polski i Prus, nigdzie już na świecie nieistniejącego.

Z tych zatem powodów komisya administracyjna wnosi: Wysoki Sejm uchwalic raczy złączone projekty trzech ustaw. — Sprawozdawca: Józef Putek.

W dniu 26 lipca sprawozdanie to przyszło na Sejm, a poseł Putek poparł je dłuższem przemówieniem. Również przemówił poseł Narcyz Potoczek, popierając projekty ustaw.

W głosowaniu wszystkie trzy ustawy zostały uchwalone. Tekst pierwszej, najważniejszej jest następujący:

USTAWA

o połączeniu obszarów dworskich z gminami, obowiązująca na terytoryum b. Galicji.

Art. 1. Wszystkie obszary dworskie, ze związku gminnego wyłączone, zostają z mocy niniejszej ustawy do związku gminy wcielone.

Art. 2. Posiadacze wcielonych do związku gminy obszarów dworskich nabywają prawa i obowiązki członków gminy.

Art. 3. Wcielone do związku gminy obszary dworskie nie nabywają jednak prawa użytkowania z dobra gminnego, a wobec tego nie będą one pociągane do pokrywania wydatków, połączone z utrzymaniem, ulepszeniem lub rozszerzeniem dobra gminnego.

Art. 4. Za czas od 1 sierpnia 1919 r. do końca roku 1919 pozostanie wcielony obszar dworski wymienione w § 78 i 79 ustawy gminnej dodatki do podatków, podług tej samej stopy procentowej, jaka ustalona jest budżetem gminnym na rok 1919, a suma w ten sposób należonych dodatków do podatków wynosić będzie pięć dwunastych rocznej należitości za rok 1919 obszarowi dworskiemu przypisanej.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1919 roku. Z tym też dniem przestają obowiązywać ustawy z dnia 12 sierpnia 1866 r. dz. u. kr. Nr 20, z dnia 21 marca 1888 r. dz. u. kr. Nr 41, art. IV ustawy z 3 lipca 1896 r. dz. u. kr. Nr 51 oraz postanowienia, odnoszące się do obszarów dworskich, zawarte w zmieniającej statut krajowy ustawie z 14 lutego 1914 r. dz. u. kr. Nr 20.

Art. 6. Wykonanie tej ustawy powierza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Nadto uchwalil Sejm drugą ustawę, zmieniającą niektóre postanowienia galicyjskiej ustawy gminnej, a w szczególności § 16. — Według tego paragrafu w dawnym brzmieniu każdy obszar, o ile obszar jego byłby połączony z gminą, miał prawo zasiadać bez wyboru w Radzie gminnej. Teraz całe to postanowienie zostało z § 16 usunięte.

Wreszcie uchwalil Sejm ustawę, zmieniającą niektóre paragrafy ustawy o konkurencyi kościelnej. Według dawnej ustawy nawet taki obszar, który nie był patronem kościoła, brał udział w rozprawie konkurencyjnej. Wychodziło to na niekorzyść parafii, bo obszarnicy, nie będący patronami, też wnosili rekursy, chcąc się uchylić od obowiązku płacenia na cele kościelne. Dzisiaj już tego robić nie będą mogli, albowiem, według nowej ustawy, nie będą dopuszczeni do rozpraw konkurencyjnych, tylko będą musieli, jako członkowie gminy na równi z innymi parafianami wybierać pełnomocnika, a pełnomocnikiem będzie ten, kogo większość chłopów wybierze.

Skutki tych ustaw są doniosłe.

Po pierwsze dwory już od 1 sierpnia 1919 muszą dodatki gminy płacić, a za pięć miesięcy tego roku (od sierpnia do grudnia) muszą płacić dodatki gminne w tej stopie procentowej, jaką uchwaliła Rada gminna budżetem na rok 1919. Pod tym względem niech nikt nie pozwoli na jakiegokolwiek targowania się z dworem. Bardzo wiele gmin, zwłaszcza tam, gdzie są duże obszary, odniosło ogromne korzyści z wcielenia obszaru do gminy, albowiem sam dwór zapłacił na gminę więcej dodatków gminnych niż reszta gminy. Niechże więc gminy użyją tych dochodów na pożyteczne cele.

Po drugie, obszarnicy będą teraz należeć pod władzę wójta, względnie Rady gminnej. Serce ich będzie bardzo boleć, ale trudno! Szlachta panowała nad ludem całe wieki, niechże nauczy się teraz wspólnie z ludem pracować i woli tego się ludu poddawać. Mamy nadzieję, że obszarnicy, kontrolowani przez lud, mniej będą dokuczliwości ludowi wyrządzać, bo lud teraz znajdzie sposób, aby ich samowole ukręcić.

Dlatego też z radością witamy nowe ustawy, rozwalające w gruzy ostoje szlacheckich przywilejów i twierdze ich panowania!

Narodowe rozbijactwo.

Wiadome to, że patryotyczni Poznańczycy zatrzymali u siebie całą niemiecką maszynę urzędniczą, z niemieckimi b. urzędnikami i nawet z językiem niemieckim. Jakkolwiek Poznańskie do Sejmu wysłało swoich posłów, to Sejm nie ma żadnego względu na sprawy poznańskie. Ten nienaturalny stan uważali wszyscy za przejściowy, po którym przyjdzie zupełne zcalenie się dzielnic polskich, kordony graniczne, pamiętka naszej niewoli i hańby znikną i będzie się rozwijać szczęśliwie wielka i potężna Zjednoczona Polska.

Endecy tego nie chcą. Endecy chcą zatrzymać kordony graniczne. Naprzód wysunięto sprawę „wyodrębnienia“ Galicyi, obecnie poseł „arcy-patryota“, poznański, Fr. Korfanty, wysunął sprawę „wyodrębnienia“ z Polski b. zaboru pruskiego. Polski Sejm nie miałby prawa wglądu ani do administracji, ani do skarbowości, ani do oświaty, ani do policyi na tych ziemiach. Przy rządzie w Warszawie miałby być osobny minister poznański z prawem weto (sprzeciwu) przeciw postanowieniom rządu, dotyczącym w ogólnym zakresie ziem b. zaboru pruskiego.

Jest to doprawdy potworna. Za ledwie usunęli się zaborcy, za ledwie odetchnęliśmy po wiek przeszło trwającej niewoli; zdawałoby się, że jak bracia, jak synowie jednej Matki Ojczyzny, podamy sobie ręce do wspólnej pracy i walki o przyszłość Polski, a tu od samego początku dzielenda się na zabory, według starych, przeklętych wzorów. P. K. L. w Galicyi, Rada Ludowa poznańska, Komitet Narodowy paryski — a teraz to „wyodrębnienie“.

Tyle lat Poznańskie było pod ciężkim butem pruskim. Dzieciom modlić się po polsku nie dawano, chłopów przemocą z ojcowizny, ze świętej ziemi wyrzucono — żaden endek poznański nie zdobył się wtedy na energiczny protest, na czyn sprzeciwu, na nanoszone gwałty. Dzieci się sprzeciwiały — politycy endeccy długie po niemiecku wypowiadali mowy i nietylko nie pracowali dla stworzenia Niepodległej Polski, która jedynie dawała gwarancję usunięcia z polskiej ziemi niemieckiego gwałtu, ale ani się im nawet o „wyodrębnieniu“ z Prus nie śniło. Tego bowiem endeka partya w swoim programie politycznym nie miała.

Obecnie „patryota“ Korfanty obnosi się z projektem „wyodrębnienia“ b. zaboru pruskiego z Polski.

Endecy też i piastowcy „wyodrębniają“ Galicyę. Tyle lat była Galicya pod gospodarczym uciskiem i niewolą Austrii, a nie wyodrębniała się. „Przy tobie, najjaśniejszy panie (cesarzu) stoimy i stać chcemy“ — mówili panowie.

Jest to straszne — ale nie dziwne. Niech kto przeglądnie roczniki endeckich gazet zaboru austriackiego, pruskiego, czy moskiewskiego z lat ostatnich. Nie znajdzie tam nikt „wybujanego marzenia“ walki czynnej z zaborcami, z najazdem, walki o państwową niepodległość Polski. Przeciwnie z roku na rok wzrastał trójjakoizm tego stronnictwa przy legalnej (prawem dopuszczanej), łagodnej opozycji.

Car niemiecki, ruski i austriacki złamali szyję i zatrzymali nad ich obalonymi tronami zwartychwstała męczennica: Polska Niepodległa.

W czyich ona marzeniach żyła? Kto ją zakuta w pęta swoją gorącą krwią, swoim życiem od ostatecznej zaguby ratował?

Młodzież polska — nie endeka — bojowe organizacje robotnicze P. P. S., bojowe organizacje chłopskie, a nareszcie związki walki zbrojnej z najezdcami rozkrzewione przez dzisiejszego Naczelnika i Komendanta Piłsudskiego. Ci ludzie za sprawę walczyli, ci ginęli. Endecy ten trud krawawy, ten pęd wolnościowy narodu ponizali i spotwarzali tak w kraju, jak zagranicą. O tem wymownie świadczą stosy ich gazet i pism z przed wojny.

Jakkolwiek to zatem przykre — no nie dziwne. Wierzmy jednak, że wyswobodzony lud w byłym zaborze pruskim inaczej myśli, niż nadużywający jego zaufania wodzowie endeccy. Przecie jeszcze Śląsk nie nasz, Prusy i Mazury nie nasze. Jeszcze do Polski tych dzielnic nie przyłączono, a już pan poseł Korfanty chciałby je od Polski odrywać.

Niech do ciężkich wykroczeń endeckich przeciw Polsce jeszcze to jedno będzie wliczone. Mówić nam o tem wszędzie i uświadamiać braci chłopską, by wiedział lud, jacy to endecy są wielcy patryoci. Wierzmy, że nareszcie wszyscy przejrzą, nareszcie my, Bracia Chłopi, zobaczymy, uwolnieni od zmory endeckiej, żeśmy wszędzie jednacy, a wtedy, jak bracia, uścisknie-

my się i w bratnim uścisku w Zjednoczonej Polsce Ludowej, Ojczyźnie naszej pójdziemy naprzód ku świetlanej Przyszłości.

J. M. poseł sejmowy.

Żądamy sprawiedliwości!

My chłopci i robotnicy — biedni, zgłodniałi i napół nadzy obywatele wolnej i Zjednoczonej Polski — żądamy sprawiedliwości i położenia kresu naszej biedzie i nędzy. Że tak się stanie, wierzyliśmy. Widzieliśmy w pierwszym rządzie ludowym, w pierwszym Sejmie odrodzonej Polski naszego wybawcę, a Polski wielkiego budowniczego.

Nadzieje nas zawiodła.

Nadarmo lud woła: ratunku!

Sądy doraźne i szubienice, to zanadto gorzka odpowiedź na nasz krzyk rozpacz. To też nie zaspokoi pragnień szerokich mas pracującego ludu. Zaspokojenie to przynieść mogą jedynie szerokie reformy społeczne, w pierwszym rzędzie: **reforma rolna.**

Wiemy, że Ojczyzna nasza znajduje się w ciężkim położeniu. Wrogowie nasi szarpiają nas ze wszystkich stron i śni się im nieustannie nowy gwałt nad nami, nowy zabór. Nieodczekanie ich. Żebyśmy mieli wszyscy do jednego wyginać, to gwałt odeprzemy gwałtem. Gdzie nie pomoże dobre słowo, tam musi pomóc kulomiot. Czyż jednak wy endecy i klerykali pokonacie wrogów? Czyż wy kawiarniani politycy, wielcy zdobywcy po wypiciu kilku boberek? Ojczyzny poszli bronić chłopci i robotnicy — żołnierze. Nad nimi oficerowie — synowie pracującego ludu, studenci biedni i legionści. Oni też obronią nasze granice, bo oni kochają swoją Ojczyznę, oni wiedzą, że za ich plecyma zostały po wsiach ich siostry, matki i ojcowie i młode rodzeństwo, które, gdyby wróg tam doszedł, czekałaby zagłada. Lecz czyż ich siły podtrzyma wiadomość, że w kraju głód i nędza i... lichwa i paskarstwo?

Wzywamy Was, posłowie chłopscy! Stańcie otwarcie i śmiało do walki o prawa nasze, nie bójcie się żadnych endeków i klerykałów, my przy Was, a nas miliony.

Wy zaś, panowie obszarnicy, nie narzekajcie, że po rozdziale waszych majątków upadnie rolnictwo. To wam się tylko tak zdaje. Wyście produkowali dużo — ale więcej na papierze, a my, chłopci, to mniej na papierze, a zato więcej na roli. Gdyby zaś nie nasza praca na roli, to byście nawet wy przy swoich papierowych wielkich produktach z głodu wyginęli. Tak ono jest i dziś. Gdyby tak nagle u was przestali chłopci pracować, tak nie byłoby u was jednego ziarenka zboża. Dlatego dajcie spokój i nie wwołujcie wilka z lasu. Nasze stronnictwo chce właśnie przekonać się, co wy potraficie. Gdyby wam zostawiono tylko tyle ziemi, co każdemu gospodarzowi i wy na tem własnymi rękoma pracować musieli, to myślę, że zmienilibyście swoje zdanie w 24 godzin. Nie byłoby również

wtedy ani panów, ani chłopów, a porządni polscy gospodarze i już. My zaś chłopci nie mamy się czem tak znowu trapić, że „Przyjaciel Ludu” i stronnictwo nasze, to dla panów i księży zgrzyzota. Naszem zadaniem organizować się w Rady chłopskie, brać się do kupy — bo organizacja, to siła chłopska, to zwyczajstwo chłopskie. Żal nam wielki, że panowie nie są chłopami i z nami nie idą, bo wtedyby była jeszcze większa siła. No, jeśli już oni mają te nieszczęśliwe przywileje, to chyba posłowie nasi powinni panów od tych przywilejów uwolnić i z chłopami zrównać.

Jan Bajda.

Posada Jaćmierska

pow. Żanok.

Dnia 18 lipca br. przybył do naszej gminy poseł Madej. Rozchocziło się o nadużycia żandarmeryi, jakich ludność gminna padła ofiarą z taską obszaru dworskiego w Jaćmierzu, własności p. Grotowskiego. Poseł oglądał pokaleczone ręce od szabli żandarmskich i przez kilka godzin przesłuchiwał ludzi, chcąc się o całej prawdzie dowiedzieć.

Co to znaczy niejasna ustawa?

Krzywdy i cierpienia jakich ludność Posady Jaćmierskiej doznała mają swe źródło w niejasności ustawy o przymusowej dzierżawie, jakoteż o dzierżawie łąk i sprzedaży paszy. Oto od p. Grotowskiego, właściciela obszaru dworskiego Jaćmierz wydzierżawił grunta żyd.

Grunta leżą odłogiem i na nich rośnie trawa. Dla braku paszy mieszkańcy udali się do wójta z tem, ażeby postarał się o zmuszenie żyda przez starostwo do poddzierżawienia im gruntów u gorem leżących, lub przynajmniej do sprzedania im trawy, gminie bowiem własne zapasy paszy nie wystarczają. Wójt nazwiskiem Mazur udawał się w tej sprawie do starostwa i do posesora. Ludzie złożyli zadatki na poszczególne działki trawy i orzekli, że tyle za nie zapłacą, co płać po okolicznych gminach.

Z tego też poszło i całe nieszczęście. Posesor, niby to się godził, a skoro chłopci wyszli trawę kosić sprowadził żandarmów, zaczęły się zwyczajne w podobnych wypadkach sceny. Wójta Mazura koniec końcem zaaresztowano i odstawiono do sądu powowego, oskarżając go o „bolszewizm”, celem skazania go i ukarania przez sąd doraźny.

Poprzednio też ludzie radzili się piastowca, posła Nawrockiego, co czynić i od niego to przekonanie wynieśli, że po ich stronie prawo, że należy kosić, a potem, zależnie od ilości siana, starostwo wyznaczy cenę od morga, czy łąk.

Poseł Madej przesłuchawszy ludzi udał się też do posesora żyda, by się o całej prawdzie dowiedzieć. Z posłem poszła trzech poważnych gospodarzy, jako świadkowie, Posesor oświadczył, że ani on, ani jego rodzina nie mają wójtowi nic do zarzucenia i nie jest prawdą, jakoby wójt był bolszewikiem. Wójt jest bardzo wro-

rowym człowiekiem, i on nie miał żadnego zamiaru działać przeciwko władzy. Co się tyczy powołania żandarmerii, to stało się jakoś tak — on poprostu nie przypuszczał, że to aż do tak poważnych rzeczy dojdzie.

Ta rozmowa ze żydem posesorem trwała przeszło dwie godziny.

Sprawozdanie poselskie.

Był już wieczór, gdy wrócił z dworu poseł Małdej i zagali wiec. Zgromadzona była cała gmina, tak mężczyźni jak kobiety. Do późnej nocy — północy przeciągnięto się sprawozdanie poselskie i wyjaśnianie najważniejszych ustaw, których niejasność powoduje rozmaite nieporozumienia i nieszczęścia. Wszyscy też gorliwie dopytawali, kiedy wypuszczą z więzienia wójta, jako niewinnego człowieka. Poseł wyjaśnił, kiedy wójt może być uwolniony, poczem zgromadzeni, podziękowawszy gorąco posłowi za przybycie i staramie się około ulżenia aresztowanym, rozeszli się do domu.

Nastrój w gminie z powodu zachowywania się żandarmerii jest bardzo podniecony.

Z powiatów i gmin.

WADOWICE DOLNE, powiat Mielec. W naszej gminie są trzy trafiki: jedna w rękach żydowskich, drugą ma wójt, Antoni Padykuła, a trzecią jego brat, Stanisław Padykuła. Każdego miesiąca otrzymują owi trafikanci pewną ilość tytoniu. Ponieważ każdy obywatel ma prawo do swojej, na niego przypadającej porcji tytoniu, czy innego materiału do palenia — a nie otrzymuje jej — piętnujemy publicznie postępowanie naszych trafikantów.

Ksiądz ze Zgórskiej, Wojciech Zabawiński, żądał od nauczyciela z Izbisk za móg koniczyny 2000 (dwa tysiące) koron, gdy tymczasem żydzi sprzedają po 300 do 400 reńskich za móg.

Jan Kosłowski, nauczyciel.

DUKLA, pow. Krosno. Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku w dniu 13 lipca zebrała się tak pokaźna liczba uczestników na odpust do klasztoru OO. Bernardynów, jakiej nie widziano w czasie wojenny. — Do podniesienia uroczystości przyczyniła się obecność ks. biskupa Fischera. Idziemy wszyscy cośmy wrócili z długiej wojny, prosto do kościółka, spodziewając się od tego duszpasterza słów powitalnych, słów pociechy, kojących nasze rozgoryczone serca przez przeszło czteroletni okres katuszy i udręczeń, jakie przeczterpieliśmy. Zawiodły nas nasze nadzieje. Człgodny duszpasterz w pierwszych słowach swojej przedmowy, jaką miał po udzieleniu bierzmowania, wita nas: „chłopa teraz nie nie obchodzi, tylko żeby dostał jak najwięcej morgów“... Tak nas to powitanie pocieszyło, jak nieprzyjacielski sztylet, pchany nam w serce przez Włocha na Piawie. Niniejszem oświadczamy, że przyjmujemy od duchowieństwa wszelkiej kategorii polityczne upomnienia w każdym innym miejscu poza ko-

ściołem, ale z miejsca świętego chcemy słyszeć tylko prawdziwe słowo Boże.

Przy wyjściu za bramę klasztoru po nabożeństwie spotyka nas dwóch, o parę kroków czterech, jeszcze znowu o kilka sześciu i tak po całym mieście, co parę kroków, to patrol straży „obywatelskiej“ z najeżonymi karabinami. Patruje z zdziwieniem i pytam, co to ma do dzisiejszej uroczystości Bł. Jana Duklana, jaka jest w tej okolicy. Nikt nie zna przyczyny tego. Tak to wyglądało, jakżebyśmy nie byli w swoim niepodległym kraju, a pod wrogą okupacją. Pytam o to i patrol-komendanta. Ten też nie wie. W końcu spotykam obywatela tego grodu, ten dopiero powiada: „obejrzyj się pan wkoło, czy choć jeden sklep żydowski zamknięty, nawet ten z żelaziwem, prawda, że nie? „Nie podobnego nie spotkałem w największych nawet miastach. Będąc w Krakowie na Boże Ciało lub na carskie imieniny w Wiedniu i Budapeszcie widziałem co innego. — Niniejszem apełujemy do was, burmistrzu i zarządcy miasta, ocknijcie się z tej ekstazy, i uszanujcie najpierw swoje uczucia katolickie, zamykając sklepy na niedzielę. Straż tedy też nie będzie potrzebowała włóczyć się po ulicach. Jak słyhać, to my w swoim kraju mamy żydowskie święta godnie szanować, niechże oni uszanują też nasze. Inaczej być nie może. Cierpliwość nasza już na wyczerpaniu. Uczestnik.

KAMIEN, pow. Nisko, żali się, że bezrolni i małorolni w tej gminie są krzywdzeni przy rozdziale środków żywności: smalcu i mąki. Wzywamy winnych tego, by się poprawili. Szkoda bowiem krzywdzić biednych ludzi; a to my się sprawą bliżej zajmiemy i będzie źle. Ob. Salomeę Bednarz i Stanisława Sochę prosimy, by się uspokoił a sprawę my przekazemy posłowi Marchutowi.

BAŻANÓWKA, p. Sanok. Źle to, coprawda, ujemnie pisać o swoich rodakach, trudno jednak patrzeć i milczeć, gdy dzieje się krzywda. Byłego komendanta posterunku austr. (jeśli nim był) p. Majchra, wzywamy, niech da spokój i przestanie wicherzyć. Panie Majcher, pamiętaj pan, że twoja laska dużo cię kosztowała i niejedną pensję miesięczną pożarła, nim amnestya Naczelnika Państwa nadeszła. Nie zapominaj pan, że znajdujesz się w Bażanówce, a nie na posterunku austriackiej żandarmerii. Swój.

PODWOLINA, pow. Nisko. Ksiądz kanonik z parafii raclawickiej wziął sobie za zadanie działać naopak nauczycielowi Chrystusa Pana. Chrystus Pan kazał kochać nawet nieprzyjaciół, a on... Życ mu poprostu nie daje, że ludzie czytają „Przyjaciela Ludu“. Boi się on tego, że z „Przyjaciela“ ludzie dowiedzą się, kiedy przyjdzie pora rozdzielić 80 morgów parafialnych gruntów pomiędzy chłopów parafian. Dziwi nas to ogromnie, bo przecie ksiądz, jako dobry sługa bōży i kościelny — nie może nawet mieć czasu na zajmowanie się gorliwie uprawą gruntu. Jako samotnemu i bezdzietnemu człowiekowi wystarczyłyby dość wysokie dochody, jakie czer-

pie on za usługi religijne. A pozatem, to parafianie i nie czytając „Przyjaciela“, dowiedzą się, co sychać z księżymi gruntami.

Bracia parafianie! ksiądz do polityki nic nie ma. Wy też go w sprawach politycznych nie słuchajcie. Im on mocniej Was naciska, byście „Przyjaciela“ nie czytali, tem pilniej „Przyjaciela“ czytajcie, prenumerujcie i rozszerzajcie. „Przyjaciel Ludu“ bowiem, to nasza jedyna i ukochana, od nikogo niezależna chłopska gazeta. „Przyjaciel“, to nasz głos, to nasz opiekun. Księdza nie namawiamy, by „Przyjaciela“ czytał, chociaż wiemy, że on go ukradkiem bardzo pilnie studjuje. Fr. Wasyl i Alojzy Łowicki.

BRZYSZCZKI, pow. Jasło. Kochany „Przyjacielu Ludu“! Proszę cię, zajmij się naszą sprawą. Prosimy, żebyś się nad nami, biedakami zlitował, bo nam chcą paskarze podbierać dzierżawy. Kupić my bowiem tych parcel nie możemy po tej cenie, jaką chce pan, to jest po 10 tysięcy koron za morgę. Nam bowiem nietylko pieniędzy, a wprost chleba brak dzieciom, a mąż mój to jeszcze z wojny nie wrócił. Jeśli nas nie uratujecie, to chyba nam z głodu przyjdzie ginąć. Prosimy też posła Madeja i innych posłów, by się tą sprawą zajęli. Proszę też, czyby mi kto z Szanownych Czytelników nie mógł co napisać o moim mężu. Czy nie wie o nim co Jan Trzeciak. Mąż mój zaginął gdzieś na wojnie i do dziś nie wiadomo, gdzie jest.

Marya Myśliwiec.

STAROMIEŚCIE. Mamy jedną prośbę do obszaru dworskiego p. Jędrzejowicza. Oto nie wydano ordynaryi kościelnym działkom, którą poprzednio była z dworu p. Jędrzejowicza i jego poprzedników wydawana. 22 lipca zgłosiły się do dworu dwie ubogie kobiety ze szpitala parafialnego po ordynaryę z zesłego kwartału, a rządca je zwymyślał i wyrzucił. Jest to krzywda dla biednych kobiet. Tak być nie powinno, kościół też z tej przyczyny jest bez obsługi.

Marya Koczan.

GLINIK DOLNY, p. Fryszak. Obywatele tej gminy uskarżają się na nadużycia żandarmeryi. Kiedy to nareszcie te nadużycia ustaną i ludność wsi będzie od nich wolną. List Wasz obywatele oddaliśmy posłowi Madejowi, który zasiada we Warszawie w komisji wojskowej. On sprawiedliwości poszuka. (Red.)

HUTA DERĘGOWSKA, p. Nisko. Piszę słów parę o naszym wielkim patryocie, który się nazywał „Stanislaus Hofmoki“, obecnie zaś zwyczajnie sobie Stanisław Hofmokal. Otóż on załuje nam jagód leśnych, i dzieciom tych jagód zbierać nie daje. Na to wydaje kwity na odrobek przy zwożeniu potrawów. Za pastwienie była to mu ludzkie wykosili i wysuszyli już 300 morgów łąki, kosząc i susząc 1 morg łąki od jednej sztuki bydła, puszczonej na pastwisko, dając jeszcze przytem w kolendzie kwartę masła lub miodu i koguta. Choiny też w lesie inaczej nie sprzeda, jak na odrobek. Za 18 festmetrów skrobaków odwiezionych do kolei dostanie się działkę choiny. A co ma zrobić ten, co konia nie ma? Za siano — działkę jedną czwartą morga —

żąda w pieniądzech 300 koron. Na robotę, to za morg bagnistej łąki trzeba 10 dni parą koni robić na folwarku. Ma on też dane 4 austriackie karabiny i amunicyę do nich na obronę jagód przed dziećmi.

St. N.

WOJKÓW, pow. Mielec. Wioska nasza liczy 200 mieszkańców. Obszar dworski — folwark — u nas jest własnością żydów Lajzera Pinkasa i Sije Berl. Ci nie chcąc gruntów swoich uprawiać, rozpoczęli parcelacyę. Oczywiście parcelacya ta idzie z krzywdą biednych ludzi w gminie naszej, z powodu bowiem nader wysokich cen ziemi ci nie są w stanie gruntu kupić i ziemię tę wykupują bogacze, nawet ze sąsiednich gmin. Taksamo krzywdę ponoszą inwalidzi, których nietylko wojna zrujnowała na gospodarstwie, ale odebrała im też zdrowie. Ci również gruntów tych nabyć nie mogą, chociaż w pierwszym rzędzie oni właśnie dostać je powinni. Grunta te są przeważnie trzeciej i czwartej klasy, a żądają za nie po 8000—9000 K za 1 morg, gdy cena nie powinna być wyższą nad 1500 K. Udajemy się z prośbą do posłów naszych, by się zajęli tą sprawą, szczególnie do posła Krempy.

Kolek Antoni.

RZESZOWSKIE. Sroży się u nas paskarstwo tytoniowe i to niesłychane. Trafikanci nasi to niby wcale tytoniu nie dostają, bo — go niema, a nado zrabowano magazyn tytoniowy. Speculanci jednak tytoniowi, to mają tytoniu dość, ale u nich paczka cygarowego kosztuje 30 koron, a paczka fajkowego 20 koron. Zagadki, skąd oni mają tyton, nikt z nas nie może odgadnąć. Wszyscy tedy padamy ofiarą paskarstwa i bezlitosnego wyzysku. Jaka na to rada, to dużo można mówić i pisać — krótka rada dla wszystkich palaczy byłaby jedna: rzucić palenie, przestać chodzić grompadami za temi paczkami.

Tą sprawą paskarstwa winni się zająć nasi posłowie. Coprawda naszych piastowców to niewiele obchodzi; ale możeby który z naszych posłów ludowych przyjechał kiedyś dla zbadania tej sprawy do Rzeszowa i popytał o tem trochę pomiędzy naszymi pp. oficerami, bo zdaje się oni o tem najwięcej mogą powiedzieć.

K. Piotr.

KRASNA, pow. Krosno. Przekonaaliśmy się sami, że piastowcy to wielkie pany. Oni sobie teraz poprostu drwią z ludzi, skoro ich wybrali na posłów. Piastowcy też nie prowadzą chłopów do niczego dobrego.

Hej piastowcy! nawróćcie się. Przestańcie wysługiwać się endekom, klerykałom i innym wsteczniłkom, bo to nawet dla was wstyd być powinno, chociażście sobie piastowcy. Gdzieście to wy podzieli swój honor, dlaczego tak lekomyślnie zaprzepaszczacie sprawę chłopską?

Możebyśmy i przebaczyli wam winy, ale gdybyście raz stanowczo odwrócili się od endeków i razem z nami uderzyli na wrogów pracującego polskiego ludu.

W. D.

Niestety Bracia Chłopi! Piastowców w Sejmie coprawda nie mało, niem mało też oni szkodzą ludowej sprawie, a pomagają obszarnikom i kapitalistom. Naprawdę oddawna czekamy, by

oni uderzyli na endeków. Daremno czekać. Przecie to ich przyjaciele i sojusznicy. (Przyp. Red.).

SZCZEPANÓWA, Krosno. Ludzie uskarżają się na sędziego Hoffmanna w Krośnie, że nie obchodzi się z nimi jak należy. Pan sędzia powinien zmienić tryb postępowania i strony traktować po obywatelsku.

RAKÓW, pow. Opatów. Podczas wyborów do Sejmu, to waleczny nasz ks. Życiński ciskał gromy na ludowców i socjalistów tak z wozu na rynku rakowskim, jak i z ambony. Obecnie to wyborów niema i ksiądz ten chodzi na stację kol. i prawi kazanie do przejeżdżającego wojska. Oto kilka słów żywcem przejętych z takiego kazania „patriotycznego”: „Wy będziecie służyć przy wojsku? Czy wy macie króla polskiego?” itp. Taką to „patriotyczną” robotę prowadzi ten ksiądz. W Rakowie też, jego parafii, ciemnota wielka. Nauczyciel też tam nie usiedzi, wytrzymać nie może, będąc pod okiem takiego „opiekuna” szkoły. Ale da Bóg, że to się wkrótce skończy. Zasiłam pozdrowienia dla Redakcyi „Przyjaciela” i Czytelników.

Fr. Bator.

TARNOBRZEG. Do pracy! Na różne zapytania w sprawie przystąpienia do chłopskiej Spółki wydawniczej „Przyjaciela Ludu” oświadczam wszystkim Braciom Chłopom, że do tego czasu „Przyjaciel Ludu” był wyłączną własnością prezesa Stapińskiego, zaś obecnie prezes Stapiński darował „Przyjaciela Ludu” na własność chłopom bez żadnej zapłaty. Na członka może się wpisać każdy ludowiec (ludowczym), uiszczając 100 K, jako udział i 5 K jako wpisowe. Pieniądze te nie przepadają, lecz owszem procentują się i czem więcej członków, tem lepiej dla wydawnictwa i dla chłopów, bo gazeta jest nam najpotrzebniejsza. Reakcja wydaje ogromne sumy na gazety, tumani ona niemi ludzi i młmo, że nas chłopów jest 75 procent, to jednak wsteczniczy chłopca zwyciężają, bo mają pieniądze na wydawanie gazet.

Wiem, że chłopci są strasznie zniszczeni, że głód zagładnął do chat, bieda straszna, a dzieci nagie, robót niema i jeść niema co, drożyzna ogromna, bo kupcy, zwłaszcza żydzi, ściągają z chłopca za szmatki i inne rzeczy codziennego użytku ostatnią skórę, a w dodatku jeszcze krzyczą, że chłop paskarz, że chłop wszystko ma. Czytałem pisma, jak „Piast”, gdzie w pięknej odezwie nawoływał on, by chłop ratował biednych, by pomagał pod względem żywności i miastu i wsi. Niechym nie miał przeciw temu, lecz powiedziałbym, żeby lepiej nawoływać kupców, którzy porobili miliony, żeby przestali drzeć skórę z chłopca, by nie płacić więcej za postronek 30 K, za chusteczkę 100 K, za koszulę 120 K. Wtedy zobaczą ci panowie, że produkt, który chłop sprzedaje, będzie tani. Dlatego też nie myślę, by każdy chłop mógł dać te 100 K udział. W każdej jednak gminie przynajmniej 2—3 członków być powinno, może się kilku złożyć i przesłać udział wprost do Redakcyi „Przyjaciela” w Krakowie. — Bracia Chłopi! jeżeli zaniedbamy się pod względem oświatowym, pod

względem organizacyjnym i pod względem gospodarczym (ekonomicznym), to przepadniemy, to wezmą nas w kleszcze konserwatyści, klerykałi, endecy i żydzi.

Jan Gruszczyński, sekretarz p. R. Ch.

HUTA POLAŃSKA, pow. Krosno. Już wiele lat czytam „Przyjaciela Ludu”, a nie wyczytałem w nim niczego, co by było przeciwnem Bogu. Niema jednak w „Przyjacielu” też nic przeciwnego nam, chłopom, ciężko pracującym. Naturalnie, kto „Przyjaciela” zwalcza? Pasibrzuchy. Nas, w górach naszych męczy nędza głodowa, bo choć co i dostaniemy ze starostwa, to za furę nie można się dopłacić (80 kor. od metra). Nie można też dostać u nas drzewa na budowę domów. Winne temu i komisye przy starostwach w Jasle i Krośnie, gdzie nie można sprawy rychło i skutecznie załatwić i dyrektor — zastępca właścicieli lasów — pp. Tonetów. Zwracamy się z tem do p. Stapińskiego, naszego prezesa, by wpłynął jak na te komisye, żeby one mniej lekceważą te sprawy traktowały. Wszystkich nas gospodarzy zniszczyła wojna, podania o odbudowę wnieśliśmy do Sekcyi odbudowy do Lwowa, ul. Kopernika 11 — nic z tego. Niema ani pieniędzy na odbudowę, albo przynajmniej drzewa — są za to Ekspozytury odbudowy przy starostwach. Jeżeli one nic nie robią, to poco one są i zaco one biorą pieniądze. Zasiłam serdeczne pozdrowienie Redakcyi i posłom P. S. L. Lewicy.

Michał Cętko.

Do Braci Chłopów! powiatu Brzeskiego.

Będąc, jako delegat, na zjeździe 17-tej Ogólnej Rady Kółek rolniczych w Krakowie, zauważyłem, że brakowało dużo delegatów z naszego powiatu, a szczególnie z okolic Radłowa. Jest to bardzo smutne. Tem dajemy złe świadectwo o sobie, jako że wcale się nie interesujemy naszą organizacją. Narzekamy, że nas wyzyskują różni spekulanci, że nasz powiat jest upośledzony pod każdym względem. Któż nam tu winien? Często sami sobie. Zamiast narzekać, lepiej zabrać się do pracy i to zaraz. Należy pozzrucąć stare zarządy Kółek, a wybrać nowe, złożone z ludzi chętnych i zdolnych do pracy. Jeśli jest w Kółku niedobrze, to tu przeważnie wina przewodniczących, ponieważ ci nie zwołują zgromadzeń. Znam takie Kółka, gdzie przez cały rok zgromadzenia nie było, chociaż nawet członkowie żądali tego. Słyszałem również, jak jeden przewodniczący mówił do swoich członków, że na Ogólną Radę niekoniecznie jechać, ponieważ tam niema nic tak ważnego. I to przewodniczącym tym był nauczyciel. Takich właśnie przewodniczących czas najwyższy zrzucić.

Siła jest w organizacji. Tę zaś możemy wytworzyć tylko przez wspólne zgromadzania się i obrady pod kierownictwem dzielnych ludzi w zarządach, chłopach-ludowcach. Nie trzeba nam księdza lub jakiegoś tam innego protegowanc-

go opiekuna Kółka. Przecież my, chłopci, chyba dojrżeli już i fartuszką się trzymać nie potrzebujemy. Prezesem Kółka może być i biedniejszy gospodarz. Jest rzeczą przekonaną, że tacy też niepotrzebni opiekunowie przeważnie dążą do tego, ażeby chłop nie wiedział o swoich prawach i miał czyżby związane, bo tak go łatwiej wodzić na pasku.

Bracia Chłopi! do dzieła! Nie odwołujemy na później. Zabierzmy się do pracy. Naszym punktem pracy niech będzie Radłów, Radłowszczyzna, a wkrótce zobaczycie owoce jej. **Oczyśćcie nam Kółka, naszą chłopską organizację zawodową z obcych ludowi rolniczemu elementów, wyzwolicie nam nasze gospodarze (ekonomiczne) instytucje z pod ucisku obszarników, księży i endeków. Tego wymaga nasz chłopski interes, tego wymaga nasz chłopski honor.**

W. Kurtyka z Brzeźnicy.

Jak należałoby pozdrawiać się wzajemnie?

Stara to bajka i nad tem nie potrzeba się rozwódzić, że klerykalizm wytwarzał zawsze i wytwarza jeszcze pewną kastę hipokrytów i takich niewolniczych sługusów tych ludzi, co są u władzy lub mają pieniądze. Nic też dziwnego, że pod wpływem takiego wychowania musiał chłop stracić poczucie godności własnej do tego stopnia, iż sam nieraz nie wie, dlaczego, po co, na co i za co — on chłop, co „broni i żywi“, tak bardzo uniesienie kłania się przed panem żydem i przed panem szewcem, krawcem, przed pisarzem, czy woźnym z urzędu — przed każdym żandarmem, a nawet przed każdym takim byle jakim „popanowatym“, z krawatką i bez krawatki, paskarzem itp., ale najuniesienie chłop przed każdą „jejnością“ plebańską kucharką ugiąć się musi.

Lecz nie na samych ukłonach się kończy, bo zwykle takiej adoracji towarzyszy to niewolnicze odezwanie się „**padam do nóg**“, lub inne wyrazy, nieliczące z godnością ludzką człowieka-obywatela, i to wyrazy przejęte od naszej biurokracji, która najczęściej tego „**padam do nóg**“ używać zwykła.

Wolność i obywatelska równość powinna być dla każdego obywatela ceną. Zdobywała je bowiem ludzkość w krwawych, wiekowych zapasach z uciskiem i niewolą. — Więc też i chłopci, jako wolni i równi obywatele republiki polskiej powinni siebie nawzajem i innych pozdrawiać z pewną godnością, wyrażającą się w nakrótszej i najprostszej formie, tym ogólnie dziś przyjętym wyrazem: „**cześć!**“ Przyjęło się to w wojsku, więc także i między ludem przyjąć się powinno to zawołanie „**cześć!**“ Ta forma pozdrowienia przyjmie się też niewątpliwie tak w mieście, jak i na wsi, a owo „**padam do nóg**“ pójdzie w niepamięć.

Może wreszcie i ta nasza biurokracja uobywateli się także z czasem i od tego brzydkiego, upadającego i lizuniowskiego „**padam do nóg**“

odwyknie i to sobie uświadomi, że każdemu obywatelowi, bez względu na to, czy jest u władzy, lub nie jest, należy się obywatelska cześć o tyle, o ile na nią zasługuje, bo i ten u władzy lub na urzędzie siedzący nie zawsze znowu tej czci jest wart. Nie widzę zaś powodu, by jakiegóż „popanowskiego“ (surdutowca) inaczej honorować się miało, aniżeli chłopca w siermiędze, sukmanie czy w gumie. **Piotr Wyrobek.**

Kto jest wrogiem chłopca?

Zdawałoby się, że w chwili, gdy Polska dźwiga się z gruzów — do pracy nad jej budową powinna przystąpić każdy, komu dobro ludu na sercu leży. A ponieważ tak w całej wojnie, jak i obecnie najwięcej cierpiał i cierpi chłop — chłopcu powinni wszyscy ręce podać i pomóc, zwłaszcza ci co wśród tego ludu pracują, co z nim się stykają i z niego... żyją.

Na wsi pomogłyby dużo nauczyciel i ksiądz, zwłaszcza ten ostatni, **gdyby chciał.**

Ale księża nasi, to księża jeszcze średniowieczni — nie rozumiejący zupełnie ducha czasu (i bodaj czy go kiedykolwiek zrozumią), większymi oni są konserwatystami, niż najzgorzalszy stańczyk, czy herbowy książe. Chłop dla nich to dojna krowa. Księża nasi też, to często podpory wstecznicstwa i ciemnoty, cała ich praca wśród ludu polega na tem, aby lud nauczyć posłuszeństwa, pokory i zgodzenia się z wolą cudzą, po to, ażeby oni mogli tym ludem rządzić i z niego dobrze żyć. Obecnie też dla nich słowo Chrystusa o „**marnościach tego świata**“, Mają oni też majątki nieraz większe, niż warta cała ich parafia, zbierają gorliwie mamonę. Ot np. niejaki ks. Józef Raźny w **Grablu pow. Wielickim**. Gdy przyszedł przed 20 laty do Grabia, wyglądał cienki jak tyczka, dzisiaj brzuszek ma już niczego.

Ale mniejsza z tem. Ks. Raźny, obejmując parafię, sprowadził ze sobą młodą i tęgą gospodynię. Ta jednak gospodyni ma dziś dzieci. Trzeba by mieć o to jakie staranie. Więc duży folwark ks. Raźny nabył i dzieci gospodyni tam osadził. Z czego? Brał ks. Raźny co się dało i wiele się dało za chrzty, pogrzeby, śluby, zapowiedzi.

Chociaż parafia nasza uboga, bo tylko z 3-ech wsi złożona — ks. Raźnemu zachciało się budowy nowej plebanii, bo niby stara za szczupłą i za stara.

Daremne były prośby i błagania parafian — ks. Raźny chciał mieć plebanię — władze przyzwoliły i pieniądze ludziska złożyli na budowę. Było to przed wojną. W czasie wojny materiały wszelkie podrożały dziesięciokrotnie, ale ks. Raźny plebanię budował — no i narobił długu co 23.000 kor., których obecnie nikt nie chce pomódz ks. proboszczowi spłacić (ks. Raźny chce, aby parafia płaciła), mówiąc: „**Jakes chciał w nowej plebanii siedzieć, to płac — my konkurencja, to jest to, co nam się należało, zapłacić!**“

Zdaje się, że ks. Rażny będzie ten dług razem z komitetem parafialnym spłacał, bo i komitet tę pożyczkę na plebanie podpisał. Tak dbają o lud nasi księża. Lud jednak pomału sam przechodzi do świadomości, co oby się jak najprędzej stało.

Stary wiarus z Grabia.

Wołamy pomocy!

LUŻNA, pow. Gorlice. Dnia 21 lipca br. o godzinie 2-iej popołudniu nawiedziła naszą gminę i okolicę straszna hurza i ulewa. Wzburzone skutkiem tego potoki i rzeki górskie runęły gwałtownie na nasze pola, rwąc swą falą wszystko po drodze, co napotkały. Mosty i przechody zostały zniszczone w jednej chwili; to samo stało się ze słaniem i zżętym zbożem. Ludność zamieszkała w nizinach nad brzegami strumieni była zmuszona szukać schronienia na dachach i poddaszach — woda bowiem nadbiegła nagle. Okolice więcej górskie zniszczył grad, który wszystkie zboża na pniu wyniócił.

Plon naszej całorocznej pracy, owoce zabiegów naszych zamieniono dziś są w namuliska. Na pięknych łanach zbóż namul i kamienie rzeczne. Z czego my teraz mamy żyć, jak wyżywić swoje i tak już wygłodzone rodziny?!

To też wyciągamy w tej rozpaczycie ręce do Warszawy, do Sejmu polskiego i prosimy o pomoc. Któż nam bowiem inny pomoże, jak nie własny rząd? Prosimy też posłów naszych, by się zajęli tą naszą prośbą i ją poparli. Prosimy też władze powiatowa i miejscowe o poparcie w tym kierunku.

J. Smalec.

Ze swej strony dedajemy, że istotnie w tym czasie nawiedziła części powiatów gorlickiego, grybrowskiego i jasielskiego klęska elementarna w postaci straszliwej burzy, połączonej z oberwaniami chmury. W kilkadziesiąt minut pola były wysoko zalane wodą. Napór wód był tak wielki, że uszkodził znacznie tor kolejowy pomiędzy stróżami i Jasłem. Poseł Madej był świadkiem tego wielkiego kataklizmu. Trzech ludzi zabiły pioruny, górami poszły grady. Cały też klub nasz prosimy, żeby zajął się gorąco zniszczonymi powiatami, by one były uwolnione od podatków i rekwizycji, by z nadsyłanych transportów one otrzymały dostateczne zaopatrzenia, żeby na jesień dostały zboże na zasiewy i nawozy sztuczne, a nadto, żeby ich z innych okolic Polski ministerstwo aprowizacji zaopatrywało w żywność, lub przynajmniej dało odpowiednią zapomogę w pieniądzu i pozwolenia na pozyczenie zakupów i transport.

Redakcja.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

NA FRONTACH dalej toczą się zacięte walki z rosyjskimi wojskami na froncie naszym, skierowanym ku Mińskowi. Ataki rosyjskie zostały odparte, nasze wojska posunęły się na-

przód tak w tym, jak i w innych kierunkach. Najważniejszym dla nas jest zdobycie przez nasze wojska Saren, daleko na wschód od Kowla wysuniętej węzłowej stacji kolejowej.

NA PÓLNOCNYM odcinku, po ewakuacji niemieckiej, wojska nasze w porozumieniu z nacz. dowództwem koalicji zajęły Augustów i augustowski odcinek, przyczem ustalono linię demarkacyjną (graniczną) polsko-litewską.

NA UKRAIŃSKIM FRONCIE. Resztki armii ukraińskiej, skoncentrowanej koło Kamieńca Podolskiego rozpocząć miały znowu ofensywę przeciw wojskom polskim, które w odpowiedzi na to, odparwszy atak, miały przekroczyć rzekę Zbrucz i posunąć się w kierunku Kamieńca Podolskiego. Wiadomość o tem podają gazety ze Lwowa.

GALICYA WSCHODNIA ma otrzymać autonomię z uszanowaniem jednak niepodzielności polskiego państwa. Zatem ziemie Galicji wschodniej mają wysłać posłów do warszawskiego Sejmu, a dla autonomicznego zarządu ma być Sejm miejscowy.

Dla zniszczonych wojną powiatów Galicji wschodniej rząd w Warszawie przedłożył wniosek Sejmowi na uchwalenie 50 milionów na zapomogi rolne. Wniosek uchwalono bez dyskusji odesłać do komisji rolnej.

POLSKA-CZESKY. Rokowania polsko-czeskie w Krakowie w sprawie Śląska cieszyńskiego zostały przerwane i mają być pono przeniesione do Warszawy. Delegaci czescy nie chcieli się zgodzić na proponowany przez delegatów polskich sposób załatwienia sprawy przez zastosowanie w spornych okręgach plebiscytu, czyli głosowania ludności.

GÓRNY ŚLĄSK mają zająć wojska koalicji. Już w tym kierunku wydano rozkazy.

ZE ŚWIATA.

W AMERYCE w Waszyngtonie i New-Jorku wybuchły wielkie zaburzenia. W demonstracjach i zaburzeniach brali udział murzyni, depominując się równouprawnienia z białymi. W Ameryce jest około 22 milionów murzynów. Pomiędzy demonstrantami było wielu b. żołnierzy amerykańskich. Zaburzenia mają powoli się uspokajać.

W ANGLII panuje też duże rozgoryczenie wśród rzeszy robotniczej. Tego skutkiem są co chwila wybuchające strajki górników.

7-GODZINNY CZAS PRACY zaprowadzono w Anglii dla kopalń.

W ITALII po staremu. Powoli nastrój ludności się uspokaja.

FRANCYA. Parlament francuski przyjął traktat pokojowy. Klemenso odbił się. Po zmianie ministra gospodarstwa izba po burzliwej debacie wyraziła rządowi wotum zaufania 280 głosami przeciw 176. Klemenso ponadto oświadczył, że Francja nie myśli o żadnej zbrojnej interwencji przeciw Rosji czy Węgrom.

ANGLIA. Donoszą z Londynu, że Izba gmin przyjęła traktat pokojowy 163 głosami

ciw 4. Izba przyjęła następnie traktat francusko-angielski.

W Irlandyi dalej trwa ruch niepodległościowy irlandzki. Wśród górników, w kopalniach węgla wybuchł strejk. W szerokich kołach ludności angielskiej panuje wielkie rozgoryczenie.

AMERYKA—JAPONIA—CHINY. Sytuacja zła-godniała. Japonia oświadczyła, że odda Chinom prowincję chińską Szantung, wobec tego naj-groźniejszy punkt sporny odpadnie. Chiny mają się dzięki temu godzić na podpisanie traktatu pokojowego. Niebezpieczeństwo wojny między Ameryką a Japonią tak poniekąd zostało usunięte. Ameryka jednak do dziś stoi na burzliwych wodach. Senat amerykański Stanów wieloma głosami oświadczył się przeciw traktatowi, co stanowisko Wilsona czyni bardzo ciężkiem.

KOSZTA WOJENNE koalicji mają wynosić razem 30 tysięcy milionów funtów szterlingów. Jeden funt szterlingów przed wojną równał się 22 koronom. Na ten zatem rachunek byłoby 660 tysięcy milionów koron. Korona jednak wobec funta szterlingów angielskiego tak bardzo spadła, że niewiele się pomyliły, gdy przyjmiamy okrągłą cyfrę 1 miliona milionów, czyli jednego biliona koron. Jest to suma potworna.

ROSYA jest dalej terenem zażartych walk bolszewików z kontrrewolucjonistami: Kołczakiem, Denikinem i innymi. Denikin miał coprawda odnieść zwycięstwo i poruszyć się w kierunku Moskwy, zamiast tego jednak znalazł się nagle zamiast w Charkowie i Biełgorodzie — w Chersonie i za Jekaterynosławiem — czyli cofnął się daleko. Ostatnie też wiadomości doniosły, że na tyłach armii Denikina, nad Morzem Kaspijskiem powstały silne oddziały bolszewickie.

NIEZALEŻNE PAŃSTWA KAUKAZKICH PLEMION wypowiedziały się tak przeciw bolszewickim, jak wstecznym rządowi rosyjskim.

WĘGRY zawarły rozejm z Czechami i uderzyli na Rumunów. Pod naporem Magiarów Rumuni cofają się w największym porządku, unikając przezornie jakiegokolwiek orężnego zetknięcia się z nimi. Najnowsze wiadomości głoszą o klęsce Magiarów.

JUGOSŁAWIA. W Chorwacyi miała wybuchnąć rewolucya przeciw Serbom. W Marburgu miało przyjść pomiędzy Chorwatami i Serbami do wielkiej bitwy, w której paść miało bardzo dużo ludzi. Wojska chorwackie miały tu i ówdzie obwołać rzeczypospolite bolszewickie. Te wszystkie wiadomości podają gazety wiedeńskie — być zatem może, że one są fałszywe, Austrya bowiem niemiecka jest z Jugosławią w sporze o Celowiec i pograniczne ziemie.

HISZPANIA ma nowy gabinet ministrów.

UKRAINA zmalała niepomiernie. Obecnie cała jej armia i rząd Petlury koncentruje się około Kamieńca Podolskiego. Petlura znowu przedłożył Polsce zawłęszenie broni, postawił jednak tak dziwaczne warunki, że Naczelne Dowództwo ich napewno nie przyjmie. Ukraińcy

chwalą się, że nabili bolszewików gdzieś koło Żmerynki i Wapniarki — bolszewicy jednak też ich z północy dość dobrze przycisnęli.

RUMUNIA niby jest bardzo przychylnie wobec nas usposobioną, mogłaby jednak sobie narzucić ustąpić z Pokucia do swej Rumunii czy Bukowiny. Chyba ma ona dość kłopotu na Bessa-rabsko-bolszewickim i magiarskim froncie. Pisano w gazetach, że pomiędzy Leninem a Rumunią miał nastąpić rozejm, przyczem on przyznawał Bessarabię Rumunii. Niewiadomo, czy to prawda.

KRONIKA.

ZJAZD NAUCZYCIELSKI lewicy P. S. L. odbędzie się 3 sierpnia br. w Krakowie w sali Rady powiatowej. Początek o godzinie 10 przed południem.

Prosimy tak koleżanki jak kolegów o liczne przybycie.

BACZNOŚĆ LUDOWCY OKRĘGU 44. powiatów Tarnobrzeg, Nisko, Kolbuszowa i Mielec. — Wkrótce posłowie Dąbał, Krempa, Marchut i Sudol złożą Wam sprawozdania poselskie za prac naszego klubu w Sejmie. Odbędzie się szereg wieców, na które przybędzie redaktor Sanojca i inni. Musimy omówić reformę rolną, serwituty, sprawę szkód wojennych i odbudowy, organizację inwalidów i t. p. dlatego prosimy wszystkich naszych mężów zaufania i zwolenników Lewicy P. S. L. zgłosić swe adresy, ajkoteż prosimy, żeby wszystkie gminy wybrały po kilku delegatów i tych również zgłosiły listownie na adres: **Posel Tomasz Dąbał, Sobów p. Tarnobrzeg.**

PODZIĘKOWANIE. Składamy prezesowi Stapińskiemu i posłowi Seibowi za wydatną pomoc udzieloną nam w uzyskaniu dla biednej ludności powiatu Krosno odzieży i skóry. Delegacya na czele z ob. Jędrzejem Kuczą nabyła we Warszawie w ministerjum aprowizacji, handlu i przemysłu płótna, sukna i skóry za cenę 240.000 K. i te po cenie własnych kosztów rozsprzeda zarówno między biednych robotników i rolników na komendzie naftowej w Krośnie, Ministrowie przyrzekli w krótkim czasie udzielić powiatowi dalszej pomocy a to przez odsprzedanie odzieży, węgla i żywności. Warszawa dnia 27 lipca 1919 r. Imieniem delegacji powiatu **Jędrzej Kucza.**

DO KÓLEK ROLNICZYCH. Prosimy o nadsyłanie sprawozdań z czynności i wykazów członków. Musimy zestawić odpowiedni materiał potrzebny niezbędnie dla sprawy organizacji rolnej chłopów. Sprawa jest dość pilna i stoi ona w związku z rozwiązaniem sprawy rolnej, z reformą rolną. Nie żałujcie zatem obywatele czasu, a piszcie. Zarazem prosimy przysłać nam skład Zarządów Kółek poszczególnych. Adresem naszym jest adres Redakcyi „Przyjaciela”.

Sekretaryat P. S. L.

RADY CHŁOPSKIE nie zapominajcie, że chłopów od wyzysku paskarzy i wszelakich pośredników uwolnić zdoła jedynie własna chłopska organizacja handlowo-spożywcza. Organizującą tą, są spółki handlowo-spożywcze, czyli konsumy, sklepy tych spółek. W każdej wsi zatem zakładajcie spółdzielcze sklepy spółkowe czyli chłopskie, rolnicze konsumy. **Sekretaryt.**

† **BIEŃCZYCKI.** W tych dniach zamordowany został w swoim domu, w nocy, przez nieznanych dotychczas bandytów, wójt wsi Zielonki pow. Kraków, ob. Bieńczycki. Zamordowany, znany był szeroko jako świątliwy i postępowy gospodarz. Zbrodniarze naprzód go zaczęli bić w komorze, gdzie spał, a potem kilkakrotnie doń strzelili, zadając mu śmiertelne rany. Gdy na odgłos jęków mordowanego i strzałów bandytów nadbiegli syn i jego żona, a nadto sąsiedzi, bandyci zbiegli, a znaleziono tylko wójta w kałuży krwi. W ogrodzie znaleziono potem skrzwawiony bagnet i czapkę żołnierską, które prawdopodobnie jeden z bandytów porzucił. — Bieńczycki zmarł z ran w drodze do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Podnosimy to z żalem, bo powiat krakowski stracił w Bieńczyckim, dobrego wójta i postępowego człowieka.

† **HOZEROWA.** W tych dniach odbył się we Lwowie pogrzeb jednej z wybitnych działaczek we Lwowie ob. Hozerowej. Zmarła należała do tej nielicznej garstki inteligencji, która stała oddawna pod sztandarami P. S. L. Praca jej skupiała się przedewszystkiem na polu oświatowym. Pamięć o tem zachowują na zawsze członkowie T. S. L. Kościuszki we Lwowie, jak i wsie okolicznych powiatów Lwowa, na które rozciągała się działalność tegoż.

Sprawy szkolne.

Uwagi nad pierwszą ustawą sejmową szkolną.

Z końcem maja na 42 posiedzeniu uchwalili Sejm Ustawodawczy ustawę szkolną o ustalaniu i wynagradzaniu nauczycieli publicznych szkół powszechnych.

Ponieważ ustawa ta nie jest zgodną ani z interesem zdrowej gospodarki społecznej, ani z życzeniami ogółu nauczycielstwa w niektórych swoich postanowieniach — a napływające listy do naszych posłów i do sekretaryatu P. S. L. od chłopów i nauczycielstwa stwierdzają zgodnie, że ustawa ta zrodzić może przy jej zastosowaniu niepotrzebne i niepożądane rozgoryczenie między wsią a szkołą — więc postanowiliśmy wyjaśnić tutaj otwarcie a bezstronnie cenniejsze strony tej ustawy. O cóż więc chodzi?

Ustawa powyższa reguluje przedewszystkiem 2 sprawy, a to: 1) normuje płace nauczycielstwa wraz z różnymi dodatkami, jak mieszkanie, opał i grunt, jak ich wysokość; 2) orzeka, w jaki sposób będą te płace i te dodatki wypłacane i dostarczane.

Przy wymiarze plac nauczycielskich Sejm trzymał się tej słusznej zasady, że nauczyciel-

stwo nie powinno być gorzej wynagradzane od 3-ech najniższych klas urzędników państwowych, np. od urzędników podatkowych lub kancelistów sądowych i taką też płacę wyznaczył nauczycielstwu — a płace te mają być wypłacane ze Skarbu państwa z funduszków powszechnych.

Ponieważ urzędnicy państwowi pobierają przy płacy zasadniczej różne inne dodatki, np. na mieszkanie itp., więc też i nauczycielstwu musiało się zapewnić mieszkanie wraz z opałem. Ten postulat ustawowy jest zatem także całkiem słuszny i nikt nie może czynić mu zarzutu, jak i wogóle przeciw innym dodatkom osobistym. Stanowisko posłów naszych w tym kierunku było całkiem zgodne ze stanowiskiem ustawy.

Wojna dała nam sposobność rozpatrzenia się po święcie. I poznaliśmy, że w krajach — gdzie szkoty liczne a dobre — gdzie nauczycielstwo idzie na rękę ludowi, a lud nauczycielstwu, to tam i lud zaradny, świątliwy i bogaty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Płachta R. Górecki. zapłacone do 1 lipca br.
Stempek J. udział i wpisowe 105 K otrzymaliśmy.

Łasny P. Opaliński Fr. pieniądze otrzymaliśmy.

Malicki M. zapłacone do 1 lipca 1919.

Maksymowicz A. pieniądze otrzymane.

DR JOACHIM TAFLER

otworzył kancelaryę adwokacką w MIELCU.

Podczas żniw oszczędza wirówka

dużo pracy koło mleka.

NAJLEPSZE WIRÓWKI
sprzedaje

Franciszek ANASZKIEWICZ
PRZEWORSK.

Do sprzedania

w pobliżu Krakowa dom drewniany duży, z 2 słajniami, komorą, ze stodołą 12 m długą, 8 m szeroką, krytą dachówką, nową, oraz 3 1/2 morga dobrej ziemi, w jednym kawałku, z małym sadem, o 30 drzewach owocowych i 50 dółkach, przy pastwisku gminnym. Odległość od stacyi kol. 7 km, szkoła i kościół w pobliżu.

Wiadomość: Adamski, Nr 82 w Branicach, o. p. Pleszów.

Już nadeszły święte
przybory fotograficzne.

Do nabycia w składzie

JÓZEFA KUKULSKIEGO
w Jaśle, ul. Kościuszki.

Swierzb - parch - leczy szybko mydlana maść Dr. HEBDY w słoikach na 1—3—12 osób w cenie K 9'50, 24 K, 80 K. Nie plami bielizny, ma przyjemny zapach.

Dla koni Ekwol-Hebdy po 1/2 i 1 kg. w cenie 35 i 60 K. Na prowincję wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości, z doliczeniem 4 K na porto i opakowanie.

Żądać w aptekach i drogueryach. Skład główny: Apteka pod Barankiem M. Masłowskiego, Kraków, Mały Rynek. 8—0

WOLNOSC!

Najlepsza bibułka cygaretowa w książeczkach i tutekch.
Wyrób - Krajowy
jedyniej galicyjskiej fabryki bibulek do papierosów

Główny skład

Żywiec.

BRACIA WŁOSCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffelsena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekurację,
a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Uniwersalne opaski na gumach dla pań i poniekąd dla panów

na obwisłe brzuchy, na oberwanie się, na latającą nerkę, na opadnięcie żołądka, dla zaopatrzenia się po przebytej operacji, na niezbyt kłuszek i żołądka, na zaopatrzenie rozciągniętych przepukliwa brzucha, ewentualnie i pępka, dla poprawienia figury, dla jazdy wierzchem i zdrowia, dla pań w czasie ciąży, jak i też po połogu, w cierpieniach wewnętrznych, spowodowanych położami, w cierpieniach i opadaniu macicy i t. d. *Zamawiając, należy opisać dla jakiego celu, wiek, wzrost i podać miarę w pasie, wokół przez brzuch i wokół po pod brzuch.* — Cena od 60 kor. do 120 kor., lecz i wyżej. — *Bandaże na przepukliny czyli ruptury albo brucha pępka, brzucha, nóg i pachwiny, oraz opadłej w dół dla dzieci, kobiet i mężczyzn. Zamawiając, należy opisać, jak wielka przepuklina, z której strony, wiek, zajęcie i miarę nitką lub w centimetrach wokół ciała przez biodra (kłęby, miednicę).* Cena od 20 kor. do 80 kor., lecz i wyżej.

Wyrób rozmaitych bandaży

6—10 M. L. Polaczek, Sambor 27.

Spółka wytwórczo-handlowa „WISŁOKA“ w Jaśle

poleca

4—4

torby papierowe

własnego wyrobu, różnej wielkości, białe i szare i wszelkie **papiery do pakowania** po cenach umiarkowanych dla Kółek rolniczych i Kooperatyw robotniczych.

Na żądanie bliższe oferty wysyła zarząd.

Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:
„CEMENT“ krakowska fabryka wyrobów cementowych
Spółka z ogr. por. 6—0
w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 91.

DOM ROLNICZY

Zastępstwo Prościejowskiej Fabryki

MASZYN ROLNICZYCH

F. WICHTERLEGO

W NOWYM SĄCZU, UL. HOFMANNOWEJ 1

poleca:

Sieczkarnie i młynki do czyszczenia zboża,
Młocarnie ręczne o 2 kołach zamachowych,
Kieraty kryte i dwukonne,
Przystawki uniwersalne,
Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi.

7—16

UWAGA! Z powodu szczupłego zapasu prosimy nie pisać o cenniki tylko odrazu zamówić.